„Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić!..



POSŁANIEC + MATKI + BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXIX MARZEC 1949

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"

miesięczne czasopismo religijne, służy szerzeniu czci Matki Najświętszej, zwłaszcza (19 września 1848 r.) w La Salette zjawionej.

Cena zeszytu 20 zł.

Rocznie 240 zł.

REDAKCJA:
Księża Misjonarze Saletyni
Kraków, ul. Wiślna 11.
P. K. O. Kraków, IV-5549

ADMINISTRACJA:
Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło
woj. Rzeszowskie
P. K. O. Rzeszów, IX-404

1) Dla ułatwienia i przyśpieszenia korespondencji prosimy o załączenie znaczka na odpowiedź.

2) Należności za prenumeratę nie kwitujemy. Wstrzymanie wysyłki czasopisma jest dowodem nieuiszczenia prenumeraty.

Wszelkie wpłaty, dotyczące prenumeraty, Związku Mszalnego i dewocjonalii, uiszczać na P. K. O. IX-404 Rzeszów.

Fundusz stypendialny na Seminarium Księży Saletynów:

Żmuda Stanisław, Siadekówna Wilhelmina, Nehrebecka Anna, Suchan Maria, Bosa Antonina, Gabriel Ignacy, Beretowa Bronisława, Ziółkowska H., Hołodniak Rozalia, Majewski Roman, Dębiec Helena, Żmuda Stanisław.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" przesyłamy.

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ
MARZEC — ROK 1949

Dziesięciolecie Pontyfikatu Piusa XII.

2 marca b. r. cały świat katolicki, do którego w większości należy naród polski, obchodzi uroczyście dziesięciolecie rządów Piusa XII.

Nasze pisemko, które szczyci się być heroldem Tej, która w czasie zjawienia, według naocznych świadków, Maksymina i Melanii zwracała Swe spojrzenia ku Rzymowi, uważa sobie za obowiązek skierować uwagę Czytelników w stronę Rzymu, skąd przez dziesięć lat padały słowa, mające na celu pogodzenie zwaśnionych narodów. Czołgom, samolotom i furii nienawiści przeciwstawiał papież modlitwę i miłość, wzywając opieki Bożej na tych, którzy oddają się sprawie bezpieczeństwa i pokoju świata.

Warto tu podkreślić, że nazajutrz po wyborze, Ojciec św. w pierwszym swoim „Orędziu" skierowanym do świata, przemawia w obronie zagrożonego pokoju. Oto Jego słowa:

— „Do tego naszego ojcowskiego orędzia, pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój, o który z takim poświęceniem zabiegał Nasz poprzednik, składając za niego Bogu w ofierze swe życie, który jest darem niebios, upragnionym przez wszystkich, tworem miłości i sprawiedliwości.

Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, *spokojnych*



Ojciec św. Pius XII

w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych, zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju wreszcie między narodami, poprzez braterską, wzajemną pomoc, przyjazną współpracę i serdeczne porozumienie w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej, pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W tych trudnych i pełnych trwogi chwilach, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską serc, wznosimy do Boga osobną modlitwę za tych którym przypadł w udziale najwyższy zaszczyt i najcięższy równocześnie obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto, Ukochani Purpuraci, Wielebni Bracia i Kochani Synowie pierwsze Nasze życzenie wypływające z tętna ojcowskiego serca. Przed nami WIZJA niezmiernych nieszczęść dręczących świat, któremu z pomocą posyła Miłosierny Bóg Nas, bezbronnych wprawdzie, ale pełnych ufności. Za św Pawłem powtarzamy: — „Capite nos" Zrozumcie nas! — Synowie i Bracia, nie chcielibyście na pewno, wierzymy w to mocno, by nasze życzenia chybiały celu.

Po Bogu, najlepsze nadzieje pokładamy w waszej dobrej woli. Oby Chrystus Pan, z którego pełności wszyscy otrzymali, sprawił, aby to nasze życzenie stało się zwiastunem świętej radości po całej ziemi i dał mu moc błogosławieństwa, którego w Jego Imieniu wszystkim z całego serca udzielamy.

PIUS XII.



Bazylika św. Piotra w Rzymie







STEFAN WYSZYŃSKI
z Bożego zmiłowania i z woli Stolicy Apostolskiej.
Arcybiskup Metropolita gnieźnieński i warszawski,
Prymas Polski

Po przedwczesnym, a tak budującym i kapłańskim zgonie śp. Augusta Kard. Hlonda, w uroczystość Matki Boskiej Miłosierdzia, Ojciec św. Pius XII. polecił objąć rządy nad osieroconymi stolicami arcybiskupimi w Gnieźnie i w Warszawie, dotychczasowemu biskupowi ordynariuszowi w Lublinie, Ks. Drowi Stefanowi Wyszyńskiemu, mianując go tym samym Prymasem Polski

„Dziś na nowym etapie wędrówki naszego narodu z Bogiem“ (List Prym.) staje na czele Kościoła Katolickiego w Polsce „Syn nadbużańskich łąk i piaszczystych pól“, śladem apostolskim kilku poprzedników zdążając „ku kołysce duchowej kultury narodu — Gnieznu“, by u grobu św. Męczennika Polski, Wojciecha, zapalić ogniste wici, zwiastując ziemi naszej „Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego...“ (Łuk. 2, 32).

Ks. Prymas Stefan Wyszyński ur. się w Zuzeli, pow. Ostrów Mazowiecka, dnia 3 sierpnia 1901 r. Do stanu duchownego przygotowywał się w sem. duch. we Włocławku, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1924. Zdradzając szczególniejsze zamiłowanie do nauk społecznych, studiuje je najpierw w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie pogłębia je w Rzymie, skąd powraca do kraju i zostaje profesorem w sem. duch. Równocześnie wydaje znakomite czasopismo dla duchowieństwa pt. „Ateneum kapłańskie" i kieruje działalnością Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Ks. Kard. Prymas Hlond powołuje go na członka Rady Społecznej przy Prymasie Polski, uznając go tym samym za wybitnego znawcę spraw społecznych. W czasie wojny Ks. Prymas Wyszyński pracuje konspiracyjnie w Lubelszczyźnie, Laskach i Warszawie.

Po wojnie obejmuje stanowisko rektora sem. duch. we Włocławku, a doceniając ogromne znaczenie prasy, redaguje tygodnik pt. „Ład Boży". Już sam tytuł mówi o jego treści. Na gruzach zniszczonej straszliwą wojną Ojczyzny trzeba budzić nowe życie, budować lepszy, sprawiedliwszy i szczęśliwszy świat.

Dnia 4 marca 1946 r. Ks. Stefan Wyszyński otrzymuje nominację na biskupa — ordynariusza lubelskiego, a tym samym zostaje Wielkim Kanclerzem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dla którego rozwoju położył wielkie zasługi. Z Lublina idzie na stolicę Prymasowską.

Już choćby z tego pobieżnego szkicu działalności nowego Prymasa Polski możemy uchwycić charakterystyczny rys: żywe zajmowanie się sprawami społecznymi, którym oddaje się z zamiłowaniem od wczesnych lat: zgłębiając je niestrudzenie, wydaje szereg naukowych prac. W labiryncie zagmatwanych spraw dotyczących stosunku człowieka do pracy, pragnie znaleźć właściwą drogę, zabezpieczającą przede wszystkim interesy człowieka pracy. Wie doskonale, że z pracą połączony jest trud, ale pragnie, by przez stworzenie jak najpomyślniejszych warunków materialnych i duchowo-moralnych opromienić trud niekłamaną radością.

Ks. Prymas Wyszyński zna zagadnienia społeczne nie tylko z książek, ale także z życia, z praktyki, z własnej

pracy. Zna dobrze bolączki świata pracy bo sam trudził się nad ich usunięciem.

Cieszymy się, my katolicy polscy, że na stolicy prymasowskiej, po takich mężach, jak Ledóchowski, Stablewski, Dalbor, Hlond, przychodzi w epoce dokonującej się u nas przebudowy społecznej i wysunięcia się spraw społecznych na czoło zagadnień dnia, mąż takiej miary, jak Ks. Prymas Wyszyński.

Pisze w swym liście pasterskim: — ...„idę, by zwiastować wam Ojca waszego, by opowiadać wam dziwy boże, aby głosić miłość, pokój i dobro, by wszczepiać w dusze wasze nowe życie łaski Bożej, by serca otuchą krzepić, by wołać: Sursum corda!" — „Nie jestem ci ja ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem ani działaczem, ani reformatorem, ale natomiast jestem ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa. Niosę wam Lumen Christi — światło Chrystusowe i wołam do wszystkich — do Was kapłani i Domownicy wiary: pomóżcie mi dźwignąć w dom wasz pochodnię bożą i umieścić na wysokim miejscu, by świeciła wszystkim, którzy są w domu, by rozświecała mroki i zakątki umysłów i serc. „Bądźcie mi pozdrowieni w Imię Pańskie! — Podajcie mi swe serca i swe ramiona! Społem pójdziemy jako sługi Boże, płomienie ogniste ku Bożemu Królestwu Prawdy i Życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju".

To tylko skromne wyjątki długiego i serdecznego listu pasterskiego, jaki skierował Ks. Prymas Wyszyński do swych archidiecezjan i katolików.

Czytelnicy „Posłańca" znają ten głos. — „Ufam, że pismo to pomnoży ufność Narodu naszego w potężne pośrednictwo Matki Najśw." tak pisał J. E. Ks. Stefan Wyszyński, dn. 12 lutego 1948 r.

Nowemu Prymasowi, Posłańcowi Bożemu na wielką drogę, towarzyszyć będzie wielotysięczna rzesza Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej, rozsianych po całej Polsce, modlitwami swymi i czułym sercem, aby Mu Pasterz dusz wszystkich, za pośrednictwem Matki Najświętszej błogosławił i by mu oddał religijne władztwo dusz — ku wszelkiej prawdzie, ku wielkiej ludzkości i ku niewyczerpanemu dobru.

Red. Posłańca M. B. S.

Jak na Golgocie...

Na skalistym, granitowym szczycie Kalwarii, skąd Krzyż składał niebu boską żertwę, okrytą krwawiącymi ranami, i targaną dreszczami konania, Maria, odziana lnianym welonem, błękitnym welonem Nazarejczyków, stała pod krzyżem i płakała, jak „żadna z niewiast na ziemi". (Pégny).



Matka Boska Saletyńska

Na zielonym, samotnym zboczu La Salette, osiemnaście wieków później, ta sama Matka, osłonięta tym razem olśniewającym światłem, usiadła na skale alpejskiej, wylewając obfite, tajemnicze łzy.

Na Kalwarii oczy Jej tkwiły nieruchomo w Jezusie zwisającym z Krzyża czerwonego, zbroczonego Jego Zbawczą Krwią.

W La Salette, podczas zjawienia, dłońmi przesłania oblicze, a wzrok spoczywa na krzyżu, który na piersiach nosiła.

Tu i tam, Niepokalana Dziewica płakała z powodu grzechów, ofiarując swe łzy Synowi na dowód współuczestniczenia w Jego cierpieniach

W zjawieniu saletyńskim składała swe łzy w ofierze ludziom na pamiątkę tych godzin bolesnych, jakie przeżywała dla ich odkupienia u stóp Krzyża i na dowód nieustannego pośrednictwa za grzesznikami u Tronu Boga.

Tam, u stóp krzyża, łzy wylewała na widok obojętności żołdaków, którzy siedząc na ziemi, losy rzucali o nieszytą tunikę Ukrzyżowanego, bez zwracania uwagi na niewymowną

tajemnicę, jaka się na ich oczach dokonywała dla zbawienia świata.

W La Salette płakała Maria na widok obojętności ludzkiej na głos Jej Syna, obojętnych na łaskę, uganiających za przyjemnościami nieczułych na sprawę zbawienia.

Na Kalwarii płakała Maria nad tym narodem oscylującym między okrzykami: Hosanna, — a strasznym: „Ukrzyżuj!“

W La Salette płacze Maria nad własnym ludem, tak szybko przechodzącym do porządku dziennego nad widocznymi i namacalnymi dowodami Opatrzności Bożej, zaprzeczającym czynom bohaterskim, wypływającym z wiary.

Na Kalwarii łzy Marii płynęły na widok triumfu nienawiści, sarkazmu, bluźnierstw.

W La Salette płacze nad grzechami wszystkich, na myśl, jak straszne ściągają następstwa dla siebie.

* * *

U stóp Krzyża zebrało się kilka osób współczujących Jezusowi i Marii w La Salette, dwoje pastusząt z pietyzmem zebrało Jej słowa, skargi i groźby, podając je ludowi Marii.

Jak tamci na Kalwarii i ci na La Salette, śpieszmy do stóp Matki Płaczącej, zwłaszcza w Wielkim Poście, aby nas natchnęła umiłowaniem Ukrzyżowanego i zapaliła w nas miłość dla dusz grzesznych.

Złóżmy, w Sakramencie Pokuty nasze upadki, grzechy nasze, aby pocieszyć Jej Serce Niepokalane za wszystkie cierpienia, jakie poniosła dla nas u stóp krzyża — na Kalwarii.

Misjonarz

„Kto z was dowiedzie mi grzechu"?

Czytając te słowa Chrystusa, który jeden miał prawo je wypowiedzieć, będąc Synem Bożym, myślę często o podobnym powiedzeniu, zwłaszcza młodzieńców katolickich, które w ich ustach trąci niedorzecznością

Zachęcając ich do spowiedzi, zwłaszcza przedślubnej, słyszymy: — Po co to, albo, - „Nie mam nic takiego na sumieniu, nikogo przecież nie zabiłem, ani nie okradłem“. Nic sobie nie wyrzucam! — A to właśnie tak brzmi, jakby mówili: „Kto z was dowiedzie mi grzechu?“.

Podczas Wielkiego Postu, nie tylko „delegaci“ katolickiej młodzieży mają przystąpić do Sakramentu Pokuty. Tu nie chodzi o małżeństwo, ale o spełnienie obowiązku wielkanocnego. W tej właśnie sprawie wytacza się na wały ochronne obojętności religijnej co dopiero przytaczane zarzuty, które w zasadzie można i trzeba streścić do dwóch: — Nie czuję potrzeby się spowiadać, albo, — Nie mam czasu!

I. — *Nie czuję potrzeby.*

Najpierw, im mniej czujecie potrzebę spowiedzi, tym więcej jej potrzebujecie. Czy myślicie, że znowu było by tak trudno przekonać was o popełnianych grzechach? — Wiem i wierzę i niezmiernie się cieszę, że nikogo młodzieńcze nie obrabowałeś, ani nie zabiłeś. Ale przez to zachowałeś tylko dwa przykazania boskie, mianowicie: piąte i siódme. Zostaje ci jeszcze osiem..., o których zastanawiająco milczysz. Przyglądnij się im, proszę.



Jezus Bolesny

Jest przecież przykazanie trzecie, które nakazuje święcenie niedzieli a przypomina ci je również i Matka Najśw. w Swoim zjawieniu w La Salette. Są przykazania szóste i dziewiąte, które zabraniają wszystkiego, co sprzeciwia się cnocie czystości i t. d. Ten przegląd, może zbyt pobieżny, nazywa się skromnie „rachunkiem sumienia“.

Następnie zbyt szybko przyznałem ci zachowanie 5-go przykazania, a nawet i siódmego. Nie zabiłeś nikogo? — Jestem tego najpewniejszy. Ale przykazanie piąte zabrania również wyrządzania krzywdy, zgorszenia, namowy i zachęty do złego...

Że nie kradłeś, nie rabowałeś... Też wierzę. Ale czy spłaciłeś wszystkie długi, oddałeś pożyczone pieniądze? — Pamiętaj, że jesteś także dłużnikiem Bożym i winieneś mu

modlitwę, poszanowanie Jego i świętych Imienia. Może płaciłeś bluźnierstwem, przekleństwem, a to pokrywa się z treścią pierwszego i drugiego przykazania Bożego, podkreślaną również, wśród łez przez Matkę Najśw. w Swoim zjawieniu w La Salette. — Zastanów się u stóp Krzyża. czy uiściłeś te długi, co do szelążka?... Zastanów się, a napewno będziesz miał coś do powiedzenia!...

II. — *Nie mam czasu na spowiedź...*

Czy na to aż tyle trzeba czasu? — Całe swe odstępcze życie można opowiedzieć w kilku minutach, a ty, młodego swego życia nie potrafisz streścić?

Powiem ci bez ogródek. Jeżeli nie masz czasu, — zrób sobie czas, nawet kosztem przyjemności, — wypoczynku, — a nawet, kosztem pracy. Rzecz prosta. Jeżeli nie znajdziesz czasu na spowiedź, nie będziesz go miał również na Mszę św. niedzielną, a tym mniej go znajdziesz na modlitwę codzienną... Krótko i zwięźle. Nie spowiadając się, odmówisz Bogu nie tylko tej chwilki czasu, jaki poświęciłbyś spełnieniu tego katolickiego obowiązku, ale wszystkiego czasu, jaki posiadasz. t. zn całego swego życia. Będzie to całkowite zaniedbanie obowiązków względem Niego. Zapamiętaj to sobie dobrze: — Kto odmawia Bogu czasu, temu Bóg odmówi wieczności.

Henryk Głogowiecki



Narzędzie Boże

Życie św. J ó z e f a, Opiekuna św. Rodziny, daje nam wspaniałą okazję, by odpowiedzieć na dwa zarzuty, przeciw Opatrzności Boskiej podnoszone: 1) Dlaczego istnieje zło? 2) Dlaczego Bóg nie karze natychmiast?..

Dlaczego istnieje zło?

Człowiek obdarzony wolną wolą, a nie Pan Bóg jest rodzicem zła. Bóg rządzi światem za pośrednictwem ludzi, którzy w ten sposób stają się współpracownikami. Większość z nich wypełnia swą rolę machinalnie, bezwiednie, ale człowiek rozumny i wolny, musi chcieć i wiedzieć.

Zdarza się też, że człowiek buntuje się, staje wpoprzek woli Bożej, wówczas rodzi się zło pochodzące od człowieka, który zaniedbuje swego obowiązku wobec swego Stwórcy i Pana. — Czy można z tego powodu kuć zarzuty przeciw Opatrzności Boskiej i robić Bogu wyrzuty z zaszczytu, jaki na nas spada?


Św. Józef

Popatrzmy w jaki sposób Opiekun św. Rodziny spełniał wolę Bożą. Żywiąc wszechświat Pan Bóg nie potrzebował św. Józefa, by żywił Jezusa. Woła go jednak do współpracy w tym dziele i Józef staje się żywicielem Jezusa - Odkupiciela, pracując i poświęcając się dla Niego... Bóg nie potrzebował opieki Józefa, mógł przecież uśmiercić Heroda, a jednak do Józefa posyła Anioła, by uchylić cios wymierzony, przez furiata Heroda, w Boskie Dzieciątko. W ten sposób Józef staje się współpracownikiem Bożym. Gdyby się był usuwał od spełnienia tego zadania, oczywiście wynikło by zło, nie z winy Boga!

Dlaczego Pan Bóg nie karze natychmiast?

Między innymi i dlatego, że nawet źli, acz bezwiednie współpracują w dziele odkupienia. Biedni ludziska, łudzą się, sądząc, że jednym czy drugim rozpaczliwym odruchem pychy, krzyżują plany Boże, a oni je właśnie wykonują. „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“ — mówi nasze stare przysłowie.

Podążmy jeszcze za Józefem z Nazaretu do Betleem w Wigilię Bożego Narodzenia. Maria z Dzieciątkiem w łonie i Józef śpieszą na rozkaz Augusta do Betleemu i dzięki

właśnie rozkazowi cesarza św. Rodzina sprowadza się do miejsca, w którym według przepowiedni proroków miał się Chrystus narodzić. Więc któż tu rozkazuje? — August? — Nie znał przecież proroctw. Bezwiednie przyczynia się do spełnienia woli Bożej. Porusza świat by spełnić, wykonać jedną linię Pisma św.

Popatrzmy z kolei na Heroda.

Zamierza uśmiercić, dla ocalenia tronu tylko jedno dziecię, a pozbawił życia wielkiej liczby maleństw, a Ten, na którego zgubę czyhał — ocalał. I on, Heród, przyczynił się do spełnienia boskich przepowiedni. A gdy wykonali wolę Bożą, ci w swoim mniemaniu wielcy i samodzielni, odeszli, a pozostał tylko sprawiedliwy, błogosławiony przez Boga i ludzi, syn cieśli z Nazaretu.

Mgr E. Duplessy

Historia się powtarza, czyli, jak św. Norbert wrócił do swego kościoła?

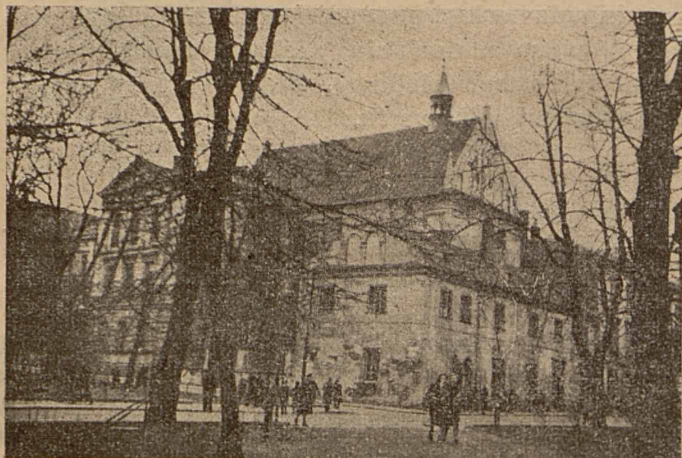
W Krakowie, u zbiegu ulicy Wiślnej z króciutką ulicą Olszewskiego, tuż przy plantach, zaledwie 170 kroków od Rynku Głównego, wznosi się skromny piętrowy dom, sześcioma oknami spoglądający na ruchliwą ulicę Wiślną, którą przebiega z hałasem i zgrzytem Miejska Kolej Elektryczna, Nr 6, łącząca Salwator-Zwierzyniec z Krakowem-Płaszowem. Nad domem wznosi się ostra iglica niedużej wieżyczki, widocznej również z Rynku Głównego.

Co to za dom? — pytam się pewnego krakowianina. To klasztor i kościół pod wezwaniem św. Norberta, który wybudowała królowa Jadwiga. Niezadowolony z objaśnień, zwracam się do jakiejś pani: — Czy mogłaby mnie pani poinformować, co to za kościół, ten przy ul. Wiślnej i plantach, z wejściem od plant? — I owszem, odpowiada. To greckokatolicka cerkiew. — Jakto? pytam. Cerkiew w Krakowie? — Powstała może za czasów okupacji? Nie proszę pana. To rzecz dawniejsza. Niestety nie mogłabym dokładnie powiedzieć, kiedy to wszystko powstało. Wiem tylko, że to bardzo dawno i nie ma chyba w Krakowie nikogo, kto by dokładnej udzielić potrafił odpowiedzi. W każdym razie tu się zbierali Rusini na nabożeństwa. Tu śpiewali, tu organizowali. Tu przyjmowali wizyty austriackie i hitlerowskich gości. Nawet powiem panu, to coś więcej, niż normalny ośrodek religijny.

Po tak sprzecznych odpowiedziach, postanowiłem na innej drodze szukać rozwikłania zagadki. Skoro kościół i klasztor noszą nazwę św.

Norberta, mimo używania ich przez Rusinów, musi tu być jakaś łączność z klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, pomyślałem. Tam też udałem się po wyjaśnienia i dobrze zrobiłem, bo trafiłem na źródła.

W „Kronice klasztornej" — na Zwierzyńcu, znalazłem na stronie 51, takiej treści zapiski: — „Xieni Dorota Kącka, doprowadziwszy klasztor (na Zwierzyńcu — dopisek mój) do dobrobytu, a rozporządzając setką panien zakonnych, postanowiła uskutecznić od wieków żywione pragnienie, aby mieć we warownym Krakowie dom swój, do którego można by się schronić w razie niebezpieczeństwa. — Natknęła się jednak na niezmierne trudności ze strony mieszczan, którzy będąc w ciągłych zatargach z klasztorem o „Błonia", całą siłą sprzeciwiali się planom Xieni.



Widok kościoła św. Norberta

— Założone przy Bramie Wiślnej w Krakowie fundamenta pod nowy klasztor, wyrzucili, także materiał budowlany rozprószyli, robotników rozpędzając, i to stale, przez czas długi, aż sprawa poszła przed trybunały i oparła się o króla. — Władysław IV wydał w roku 1633 do rajców krakowskich „Mandat", w którym poleca, aby przeszkód zakonnicom nie stawiano. — Aby zaś miasto nie miało szkody z powodu wyrugowania z tego miejsca straganów i przekupniów, szynkujących u Bramy Wiślnej, gdzie postanowiono budować, złożyła Xieni Dorota Kącka 600 złp. na ratuszu. Panowie rajcy dali wtedy swój „Konsens" A. D. 1635, f. 2. pt. Dm. Exaudi".

Zabrano się do dzieła.

Oficjał krakowski, ks. Erazm Kretkowski położył pod budowę kamień węgielny między oktawą uroczystości św. O. Norberta, roku 1636.

Mury klasztoru i kościoła wznosiły się powoli. Akt fundacyjny spisano dnia 9 maja 1643 r. w klasztorze zwierzynieckim przed ks. kn.

Wojciechem z Lipnik Lipnickim, kanonikiem i oficjałem krakowskim. Aktem tym postanowiono klasztor św. Norberta na Wiślnej ulicy w Krakowie na 20 zakonnic i dwóch księży. — Klasztorek krakowski miał podlegać zwierzynieckiemu, a w razie niebezpieczeństwa powinien przyjąć Panny Zwierzynieckie do siebie. Dnia 5 września 1643 r., w sobotę, zawiozła Xieni Dorota Kącka 20 profesek do klasztoru krakowskiego O. św. Norberta. — Przybył po nie osobiście ks. biskup Gębicki z ks. oficjałem Lipnickim i zabrali przeznaczone Panny do nowej siedziby, gdzie ks. Biskup celebrował uroczystą sumę w otoczeniu Kanoników i licznego kleru".

Panny Norbertanki przeżyły w swym krakowskim klasztorze św. Norberta „potop szwedzki" „Rokosz Lubomirskiego" i rozbiory Ojczyzny. Dopiero w 1796 r. otrzymały od cesarsko-królewskiej Administracji fiskalnej nakaz opuszczenia klasztoru.

Sprawa się wprawdzie trochę odwlokła, dopiero za rządów Xieni Magdaleny Wągrowskiej (1799-1808) Kronika Klasztorna na stronie 105 podaje: — Najważniejszym i zarazem najsmutniejszym wydarzeniem z czasów tej Xieni było zniesienie Klasztoru u Wiślnej Bramy w Krakowie 1802 r., dnia 12 października. — Kilka lat broniły PP. Norbertanki swej egzystencji i teraz, po wydaniu ostatecznego wyroku, zaprotestowały przeciw zniesieniu klasztoru, który od 160 lat zajmowały, zaborczy rząd austriacki nie ustąpił i siostry, dnia 22 marca 1803 r. musiały opuścić swój dom i przenieść się na Zwierzyniec. C. K. Gubernium sprzedało klasztor św. Norberta na drukarnię akademicką za 60. 449 złp., (w której mieści się obecnie wydział chemii przy Uniwersytecie Jagiellońskim) — a kościół, dnia 12 stycznia 1808 roku oddano parafii ruskiej do użytku.

Srogi cios, zadany siostrom krakowskim, pogrążył, osobliwie starsze, w boleść głęboką: — Marły też jedna za drugą. Ostatnia ich Xieni Brygida zasnęła 14 maja 1806 roku". —

* * *

Od chwili zniesienia klasztoru św. Norberta, kościół stał nieczynny przez pięć lat, zanim został oddany do użytku Rusinom.

Rusini na terenie polskiego Krakowa nie mieli własnej świątyni, korzystali szeroko z gościnności świątyń łacińskich, wędrując z jednej do drugiej.

Taka sytuacja trwała aż do 1784 r., — w którym Prymas Poniatowski polecił oddać bazylianom klasztor pobernardyński przy ul. św. Jana i ul. św. Tomasza. Oczywiście nie poszło to tak gładko obdarowanym cudzą własnością bazylianom. Równocześnie z przejęciem wspomnianego klasztoru przejęli oo. bazylianie na siebie obowiązek duszpasterstwa wśród Rusinów przebywających w Krakowie na studiach.

Bazylianie obdarowani kościołem i klasztorem tak żywą rozwijali wśród swoich działalność, że za ostatniego administratora o. Innocen-

tego Koncewicza, życie parafialne zupełnie zamarło, a o. Innocenty, dla ułatwienia sobie życia, wybrał mniej skomplikowane zajęcie, korepetytora u hr. Potockich, przenosząc się do nich na mieszkanie. Skutki tego fatalnego wygodnictwa nie dały długo na siebie czekać, odbijając się na losach klasztoru i całego życia ruskiej parafii.

„Wysokie Gubernium“ — wystąpiło do rządu austriackiego z wnioskiem sprzedania klasztoru, bo „grecki proboszcz i zakonnik o. Innocenty Koncewicz wcale w klasztorze nie mieszkał, lecz u młodego hrabiego Potockiego“.



Wejście do kościoła św. Norberta od plant

Rząd zgodził się na sprzedaż klasztoru pobernardyńskiego przy ul. św. Jana dnia 6 kwietnia 1797 r.

Licytowany klasztor i kościół znalazł swego nabywcę dopiero w osobie węgierskiego kupca Knotza za sumę 20,062 złp., który zabudowania klasztorne zamienił na oberżę „Pod królem węgierskim“, a kościół na salę balową. Jeszcze później salę balową zamieniono na kinoteatr, dzisiejszą „Groteskę“. Jedynym dowodem, stwierdzającym, że był tu niegdyś kościół jest jeszcze po dziś dzień widoczna absyda w podwórzu kina przy ul. św. Jana, wchodząc od ul. św. Tomasza.

Tak więc Koncewicz doprowadził lekkomyślnie do tego, że parafia ruska została bez kościoła, a proboszcz bez mieszkania. Szukano znowu przytułku dla nabożeństw. Wreszcie „Jego C. K. Majestat“ — raczył łaskawie się zgodzić, aby kaplica Matki Boskiej Bolesnej przy kościele OO. Franciszkanów została „dobrowolnie“ i „bezpłatnie“ odstąpiona do użytku proboszczowi ruskiemu.

Pracowici jednak i ruchliwi Rusini szukali czegoś dogodniejszego i pewniejszego, nieustannie niepokojąc rząd. Wówczas pieczołowite oko okupanta spoczęło na zagrabionym PP. Norbertankom kościele i klasztorze przy „Bramie Wiślnej“ — który, dekretem z dnia 26 lutego 1808 r. l. 2786 oddaje je w używanie gr. kat. parafii, przy tym kwotę 1180 florenów na zagospodarowanie się i na pierwsze wydatki.

Zniesiono wielki ołtarz, z wizerunkiem Ukrzyżowanego i dwa boczne, wstawiając w ich miejsce chór od strony wschodniej. Patrona kościoła, św. Norberta, usunięto z ołtarza, zastępując go obrazami Trójcy Przen. i Matki Najśw., w stylu oczywiście bizantyńskim, pędzla któregoś z parochów unickich. Dawny chór PP. Norbertanek przekształcono na prezbiterium, odgradzając je od nawy masywnym ikonostasem (carskimi wrotami zwanym), opierając go na dawnym murze, na którym wznosił się wspomniany chór klasztorny. Zniesiono ambonę, a balaski użyto do zabezpieczenia schodów wewnętrznych na plebanii.

* * *

Taki stan trwał prawie sto czterdzieści lat. Nie ma przecież ani jednego krakowianina, który by pamiętał, że kiedykolwiek było inaczej. Każdy wiedział, że przy ulicy Wiślnej znajduje się cerkiew. Ostatni proboszcz, ksiądz dr Paweł Chruszcz wplątawszy się nieopacznie w germanofilską politykę, dla pewności uciekł przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi i polskimi do Saksonii, w której stolicy zginął podczas bombardowania. Jego zaś następcy, w miarę jak ludność ukraińska odpływała, na podstawie odwiecznych życzeń, do własnego państwa, — ustąpili tak, że w r. 1946 parafia grecko-katolicka w Krakowie, przestała faktycznie istnieć.



św. Norbert

Żeby klasztor i kościół św. Norberta nie niszczał, Władze Duchowne powierzyły je Zgromadzeniu Księży Misjonarzy Saletynów, którzy w klasztorze umieścili swych kleryków studiujących na Uniwersytecie Jagiellońskim teologię, — i redakcję czasopisma „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej".

Dużych trzeba było wkładów pracy, by dom i kościół przyprowadzić do używalności, przez poniszczone dachy wytworzyły się w sufitach zacieki. Potłuczone w oknach szyby pozwalały wiatrom wzbijać tumany kurzu, a odrapane ściany dopełniały obrazu zniszczenia. Dopiero pod jesień ubiegłego roku zatętniły mury wiekowego klasztoru polskimi głosami młodzieńców, mających za sobą nie tylko roczny nowicjat

w zgromadzeniu saletynów, ale baudiensły i służbę wojskową. Jakoś mimowoli, samorzutnie prawie rozbrzmiało w nich, nie dopuszczane do głosu w czasie okupacji, gromkie: „Boże coś Polskę“.. I popłynęła pieśń potężna, nawiązując historyczną łączność z Wawelem niedalekim, pod którego warowne, opiekuńcze skrzydła, oddał się klasztor Zwierzyniecki przed trzystoma laty, wznosząc, przy Bramie Wiślnej w Krakowie, klasztor filialny.

Wprawdzie razi w łacińskim kościele obecność ikonostasu, na którym obrazy świętych występują w niedopuszczalnej w kościołach rzymskich ilości, bez tła, ale na ogólne żądanie licznych w Krakowie, Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej otworzono kościół dla wiernych dnia 5 grudnia 1948 r. Zgromadzili się na pierwsze nabożeństwo Czciciele Matki Płaczącej z całego podwawelskiego Grodu. O wysoki strop świątyni odbijały się tęskne pieśni adwentowe, śpiewane unisono przez wszystkich, a patron kościoła św. Norbert, zajął miejsce na ikonostasie, w oczekiwaniu tej chwili, w której powstanie na jego cześć nowy ołtarz, może w dniu kanonizacji Jego córki duchownej, bł. Bronisławy.

Z prowizorycznego ołtarzyka spoglądała na Swych Czcicieli Płacząca w La Salette Matka. Przyszła tu za Swymi dziećmi zakonnymi, by Swymi napomnieniami i łzami, przypominać ludziom drogi duszy, szlaki Boże.

Odtąd gromadzą się wierni codziennie w kościółku na Mszy św., odwiedzają go w ciągu dnia, by pochylić zatroskane czoło przed Najśw. Sakramentem i schodzą się tutaj na nabożeństwa wieczorne. Stąd idą do domów, do pracy, by głosić życiem prawdy boże, a Ona, Matka Najśw. stoi na straży świątyni, by pośredniczyć między Bogiem a nami.

Henryk Głogowiecki

Tajemnica szczęścia

Bóg chce, żebyśmy zostali świętymi. A świętość? — Czyż nie jest upodabnianiem się do Boga? — „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“.

Bóg, który stworzył niebo i ziemię, od najmniejszej do największej istoty, którego potęga odbija się zarówno w misternym skrzydełku motylka, jak i w blasku słońca, w głębiach mórz, jak i bezmiarze niebios... W porównaniu z Nim nie ma rzeczy wielkich i małych, krom tego, co pokrywa się z Jego planami. Nie masz większego dobra nad spełnianie woli Bożej.

Może żyjecie Drodzy Czytelnicy snem o szpadzie rycerskiej — albo za przykładem męczenników, myślicie o oddaniu życia w obronie wiary czy Ojczyzny, a nie było spo-

sobności ziszczenia swych marzeń. Nie często bowiem trafia się okazja szermowania mieczem, stawania do walki z grzywiastymi lwami, ale codziennie mamy okazję zwalczania kurzu i nieporządku, władania miotłą i ścierką. Codziennie daje nam Bóg okazję sumiennego spełnienia obowiązku; żąda go Bóg w szczególności od gospodyń, rodziców, dzieci, żąda uczciwej pracy.

Wykonajcie swe obowiązki z posłuszeństwa i miłości za przykładem Jezusa: „Spełniam wolę Ojca". Spełniać wolę Bożą, to droga doskonałości.

„Powiedz mi, panno Elu — pytał Leon Harmel w skromnym saloniku siostry Ludwika Veillot, jakie ręce miałby Jezus Chrystus, gdyby wyszedł wprost z Nazaretu? — Jakie ręce? — Nie wiem... Bez wątpienia piękne, wydelikacone, a błogosławiące, jak na tym obrazie... Właśnie, że nie! — Byłyby to twarde dłonie robotnika, zmęczone i popadane... — To potworne! — Na to odpowiedział Ludwik Veillot, ironiczny i surowy: „Zapomniałabyś już moja siostro, że nasz ojciec był bednarzem?"

Nie zapominajmy, że Jezus Chrystus był robotnikiem, o dłoniach stwardniałych od pracy, a Matka Najświętsza, nie mając służącej, sama spełniała obowiązki gospodyni, wykonując wszystko własnymi rękoma.

Świętość Jezusa i Marii o niebo przewyższa świętość świętych. Upodabniała się do skupienia i regularności życia zakonnego tylko w ubóstwie i twardej pracy. Dopiero po trzydziestoletnim dawaniu przykładu pracy Chrystus staje na widowni publicznej.

Gdybyśmy tak wykonywali pracę dla Boga, z duszą zwróconą ku Niemu miłośnie, jak Jezus do Swego Ojca, jak Maria do Jezusa — biorąc z nich przykład:

Jako rzemieślnicy, ile to uderzeń młota, poruszeń strugaczy piły oddalibyśmy Bogu!

Jako gospodynie, ile poruszeń miotłą, ile ściegów igłą...

Jako najemnice, ile uderzeń kijanką, ruchów szczotki i ścierki!..

Jako sekretarki, maszynistki, ile liter wybitych!...

Jako ogrodnicy, rolnicy, ile ruchów rydli, a ile kroków w bruździe, i gdybyśmy to wszystko wykonywali dla Boga, starannie i z miłością, — nie zmieniając niczego w swym życiu, bylibyśmy świętymi! Wykonywana praca, a serce zwrócone ku Bogu, oto tajemnica świętości!

* * *

Podczas procesu kanonizacyjnego św. Andrzeja Fournet, staruszeczka pewna opowiadała: — „Wszedł do nas w chwili,

gdy zamiatałam i zapytał: — „O czym myślisz podczas pracy? — O niczym, odpowiedziałam. — A, to źle, powiedział. — Trzeba myśleć o Bogu i często mówić do Niego: „Mój Boże, oczyść me serce z wszelkiego brudu, jak ja czyszczę mieszkanie“. — Gdy zapalasz pod kuchnią, mów: „Panie rozpal Twą miłość w mym sercu“.

W ten sposób uświęcając codzienne nasze i najzwyklejsze czynności, powoli będziemy się wspinać na stromą górę doskonałości. *x. b.*

Co ważniejsze?

Obdarzeni wrodzonym przywiązaniem do życia nie lubimy myśleć o tym, że ono tak jak wszystko, co doczesne, musi się kiedyś skończyć, a może się skończyć w każdej chwili. Choć wokoło nas raz po raz ktoś z ludzi zanurza się w morzu wieczności, choć w pobliżu nas padają ludzie od nas silniejsi, zdrowsi lub młodsi, choć nas samych każdy przeżyty dzień pochyla niżej ku ziemi, my jednak od siebie oddalamy smutną prawdę o zbliżaniu się do wieczności. Rozkładamy sprawy i przedsięwzięcia ziemskie na długie lata naprzód, jak gdybyśmy mieli przynajmniej tysiąc lat życia przed sobą. A tymczasem śmierć nie zapomniała o nas i może już cicho, jak kot skrada się ku nam.

Karmimy, stroimy, troskliwie pielęgnujemy ciało nasze, nieraz nad rozum i godziwą miarę, czynimy sobie z niego bożka, przed którym bijemy pokłony i któremu niewolniczo służymy.

Czyż św. Paweł nie wspomina o ludziach, których bogiem jest brzuch? Zabiegi i starania celem zaspokojenia potrzeb ciała dobre są i dozwolone, ale nie dobrze jest w tym przesadzać. Kultura ciała? — owszem, ale nie kult tegoż, nie bałwochwalcza służba.

Kościół św. zna dobrze naszą naturę, wie, że dla ciała zaniedbujemy sprawy duszy i dlatego w Popielec, na progu Wielkiego Postu, nakłada poświęcony proch na nasze głowy i mówi do każdego z nas: Pamiętaj człowiecze, żeś proch jest i w proch się obrócisz. Choćbyś nie wiem jak dbał o ciało, unikał wszystkiego, co by mu mogło zaszkodzić, nic to nie pomoże. Nie ustrzeżesz go od śmierci, która je pozbawi życia, podda zgniliźnie, w końcu zetrze w proch. Czyż więc może być najwyższym dobrem, największą wartością to, co jest tak krótkotrwałe i podległe zniszczeniu? Czyż jest rzeczą rozsądną uważać za cel życia służbę ciału, dogadzanie jego chuciom?

Ciało utworzone z ziemi do niej powróci i stanie się z powrotem jej cząstką. Oto jedna prawda, którą nam przypomina obrzęd popielcowy.

A druga to ta, że dusza nasza, która jako duchowa, niematerialna, nie podlega śmierci, jest bez porównania cenniejsza od ciała, a sprawa jej zbawienia stokroć ważniejsza aniżeli zaspokajanie wymagań ciała. Ceny duszy naszej nie da się po prostu oznaczyć. Posłuchajmy, co pisze św. Piotr: »Nie złotem ani srebrem odkupieni jesteście, lecz najdroższą Krwią jakoby Baranka niepokalanego, Chrystusa« (I P. 1, 18). W niewymownych mękach oddał za duszę naszą swe życie Syn Boży na Krzyżu.

Wynika z tego, że o zbawienie duszy przede wszystkim powinniśmy dbać i wszystkie inne sprawy tej jednej najważniejszej podporządkowywać. Tymczasem jak w praktyce to wygląda? Tak, że na sprawy ciała i w ogóle doczesne mamy zawsze czas, ochotę i siły, a dla duszy jakoś nie możemy znaleźć czasu, ani zdobyć się na chęć. Mówimy sobie: Będę miał na to jeszcze czas, zajmę się tym później, nie pomnąc, że przecież nie jesteśmy pewni ani dnia, ani godziny życia. Ciało nasze staramy się jak najlepiej odżywiać, żeby było silne i zdrowe. Ile to nas kosztuje pracy, starań, zachodów! Ale to nic, potrafimy się zdobyć na potrzebną energię, przedsiębiorczość i spryt. Przecież nie możemy być głodni. Oczywiście, że tak. Ale dlaczego tak nieskorzy jesteśmy, by zaspokoić głód naszej duszy? Dusza też ma swe naturalne potrzeby, które winny być zaspokojone. Dusza też odczuwa potrzebę pokarmu, ona również musi być przyodziana, tylko że oczywiście ten pokarm i strój musi być innego rodzaju, musi być dostosowany do natury duszy, a więc duchowy. Pokarmem duszy będzie Słowo Boże, stosownie do powiedzenia Pana Jezusa, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale także wszelkim słowem, które z ust Bożych pochodzi. Słuchanie kazań, częste rozmyślanie nad prawdami wiecznymi, wierne pełnienie woli Bożej, jest tym chlebem powszednim, którego dusza potrzebuje w niemniejszym stopniu, niż ciało chleba materialnego. Takim przedziwnym pokarmem duszy, owym Chlebem z nieba zesłanym, jest Komunia św., prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana Jezusa. Jeśli takim pokarmem nie posilimy duszy, wnet opadnie na siłach, wpadnie w choroby, a może nawet utraci nadprzyrodzone, Boże życie.

Słaniasz się pod nawałem trudności i pokus? Nie trać otuchy. Jezus śpieszy ci z pomocą wzmacniając twe siły łaskami uczynkowymi,

abyś nie upadł pokonany. Pragniesz, by twa dusza bieliła się jak śnieg i jaśniała jak słońce? Łaska uświęcająca uczyni cię przybranym dzieckiem samego Boga i prawowitym dziedzicem Jego królestwa w niebie. Wielki to zaszczyt i wielkie szczęście, ale czy je sobie należycie cenimy? Czy staramy się, by obraz Boży był w nas coraz wyraźniejszy? by jasność Boża prześwietlała duszę naszą i z niej promieniowała, by z głębi duszy naszej poprzez powłokę ciała, zarysowały się kontury obrazu Bożego? Bóg chce widzieć w nas swój obraz, ale często niestety ogląda tylko swą karykaturę. Zacieramy w sobie rysy Bożego podobieństwa. Człowiek, mówi Pismo św., gdy był we czci, nie docenił tego, jak wielkie to szczęście, być nie śladem tylko Boga, jak twory nierozumne, ale odbiciem Jego i obrazem. Toteż, wywodzi dalej Pismo św, porównany został do nierozumnych bydląt i do nich stał się przypodobniony. Nie Bóg, ale on sam siebie tak nisko zdegradował. Nie chciał być Bogu podobnym, więc nie został nawet człowiekiem. Odrzuciwszy wspaniałe wywyższenie, ofiarowane przez Boga, zdany na siebie samego, ciężarem własnej słabości duchowej stoczył się w przepaść zezwierzęcenia.

Szary proch, uświęcony błogosławieństwem Kościoła sypie się na nasze głowy... A Kościół nas ostrzega: Tak kiedyś w proch twe ciało się rozsypie. Ciało? Tak, to prawda, ale za to dusza nasza zostanie cała, nienaruszona, nieśmiertelna. Więc co ważniejsze? Odpowiedz sobie na to pytanie Ty sam, miły Czytelniku.

Ks. R. J. Wojtunik, m. s.

Umyj swe ręce, Piłacie...

„Nie winienem krwi tego sprawiedliwego, mówił ten sędzia niesprawiedliwy, a stwierdziwszy niewinność oskarżonego, dodał: „Nie znajduję w nim winy“ — „a ubiczowanego Jezusa wydał im, aby był ukrzyżowany”.

Na próżno obmywa swe ręce ruchem fałszywym, jak jego słowa, ręce splamione krwią sprawiedliwego. Następne pokolenia powiedzą o Jezusie, że „umęczon pod Ponckim Piłatem”.

I my nie szukajmy wybiegów fałszywych, by zakryć błędy przed sobą i innymi, mówiąc: „Sumienie mi nic nie wyrzuca“, a raczej często zadawajmy sobie pytanie, czy nasze fałszywe tłumaczenia nie upodabniają się do stanowiska, jakie zajął wobec Chrystusa Piłat.

Grzechy nasze tajne stawmy przed oczy Ukrzyżowanego, słodkiego jak miłość, surowego jak sprawiedliwość. Czy moglibyśmy przysiąc na naszą niewinność?

Popatrzmy na to oblicze pochylone, krwią broczące rany... Jeżeli tak dalece dał się upokorzyć, przedrzeć ciało w strzępy, czyż nie dlatego, by wynagrodzić Bogu nasze niecne postępowanie, nasze zwątpienia i naszą pychę.

A te jasnowidzące oczy, które kaci przesłonili w czasie biczowania, nie mogąc znieść ich niemego wyrzutu, czyż nie przeszywają nam serca, odkrywając nasze niecne czyny i nałogi?

Te wargi, z których wychodziły tylko słowa dobroci, czyż nie wyrzucają nam grzechów języka: bluźnierstwa, kłamstwa, słów złych, a może z gruntu nieprzyzwoitych?

Usta wysuszone pragnieniem cierpią za nasze obżarstwo i opilstwo.

Te dłonie, które rozsiewały dobrodziejstwa, przeszyły gwoździe, za nasze ręce sztywne, z trudem otwierające się z jałmużną, jak dłonie, na których widnieje osad niesprawiedliwości i zbrodni wszelakiej.

To serce włócznią przebite, ponosi niezasłużoną karę za tyle serc egoistycznych, złych, niewiernych i krzywoprzysięskich.

To ciało nagie i skrwawione, zbite batami i poszarpane, pokutuje za nasze nieokiełzanie, chuci cielesne, i głupie próżności.

Jak Piotr, pod wejrzeniem Jezusa zrozummy nasze położenie i opłakujmy grzechy.

Czcijmy Chrystusa Ukrzyżowanego dla nas i za nas, a ponieważ nie może zejść do nas z wyżyn krzyża. zanieśmy Mu sami w okresie Wielkiego Postu pocałunek żalu i mocnego postanowienia.

Józef Revillet

Wzór rodzin katolickich

Ten, którego nazywamy potomkiem Dawida, ozdoba Patriarchów, mąż podeszły wiekiem, cały przepojony tęsknotą za przyjściem Mesjasza, w swojej własnej rodzinie stał się świadkiem dokończenia smutnej ery ludzkości, trwającej od buntu pierwszych rodziców, a rozpoczęcia nowej, radosnej, w której przyszło Zbawienie na ziemię. Od chwili, gdy Najświętsza Maria Panna wyrzekła pamiętne słowa: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego«, Św. Józef wszedł w bezpośredni zasięg planów Bożych i obok Marii stał

się narzędziem Pańskim. Jako mąż sprawiedliwy, nieskalanej czystości, otrzymał od Boga polecenie utworzenia rodziny, w której nieustannie kwitnęłoby życie łaski. Panna Maria i Józef byli sobie poślubieni jeszcze przed Zwiastowaniem. Postanowili zawrzeć małżeństwo, ale żyć w dozgonnej czystości. Tymczasem upłynęło kilka miesięcy po przyjęciu przez Marię Macierzyństwa Bożego, a ona skromna i pokorna dziewica nie zwierzyła się ze swej wielkiej łaski swojemu przyszłemu małżonkowi. Nic też dziwnego, że zaczęły się dla niego chwile rozterki, walki duchowej. Nie podejrzewał Marii o niewierność, ale też własnym rozumem nie potrafił zgłębić tajemnicy Bożej. W pomoc przychodzi mu posłannictwo anioła, opisane w Ewangelii św. Mateusza rozdz. I. »A gdy nad tym rozmyślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marii małżonki swojej, albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest«. Rozwiewają się wszystkie wątpliwości. Natychmiast wiąże się z Marią węzłem prawnego, religijnie ważnego małżeństwa. Została założona rodzina, którą uświęciło narodzenie Bożej Dzieciny, rodzina która stała się po wieczne czasy, wzorem dla rodzin chrześcijańskich.

W oczach swoich krewnych, sąsiadów, uchodził św. Józef za cielesnego ojca Jezusa. W rzeczywistości, był tylko Jego opiekunem, piastunem. Cenił sobie ponad wszystko ten zaszczyt, ale milczał przed ludźmi. Do końca życia był cieślą, prostym rzemieślnikiem, a potem nagle, Wszechmoc Boża ukazuje go światu jako najświętszego ze wszystkich świętych. Tak! dziwne to w naszych oczach, ale posłuchajmy co mówi św. Bernard: »Wyznaję, że nie było człowieka tak czystego jak św. Józef w dziewictwie swego ciała, tak pokornego w uległości ducha, tak rozpromienionego miłością Boską, tak wzniosłego w kontemplacji, tak gorliwego o zbawienie dusz i tak wiernego w spełnianiu woli Bożej«. Czy inaczej mógłby stać się pierwszym kapłanem Nowego Zakonu, własnymi rękami pieścić, tulić do piersi i karmić samego Boga? Czy inaczej mógłby otrzymać od Niego wielki przywilej udzielania wszelkiej pomocy ludziom, nawet w czysto ziemskich potrzebach, biedach, kłopotach i uciskach życia?... Czy inaczej mógłby stać się głową pierwszej Rodziny. — Rodziny, która miała być wzorem dla wszystkich łączących się węzłem małżeńskim?

Ci wszyscy, których życie spala się na ołtarzu rodziny, najwięcej mogą czerpać z przebogatej skarbnicy duchowej św. Józefa.

Stwórca, powołujący do życia rodzinę — tę wielką instytucję

twórczą, nie omieszkał nie tylko zaopatrzyć ją w silne podstawy Swoich przykazań, ale ponadto nakreślił jej program.

Św. Józef był pierwszym małżonkiem wprowadzającym w czyn plany Boże w rodzinie chrześcijańskiej. Każda godzina Jego pożycia małżeńskiego — to modlitwa, krzepiąca duszę i zaprawiająca je do dalszych ofiar i poświęceń — to ciche — »Fiat — Stań się« świadczące o zupełnym poddaniu woli Swej Bogu — to ofiarna praca nad zabezpieczeniem ziemskiego bytu ukochanym Osobom. Toteż mimo ubóstwa materialnego w domku nazaretańskim było bogactwo szczęścia i zadowolenia.

Pomijając kwestię samego zawarcia małżeństwa, biorąc tylko pod uwagę tych, którzy życie swe złączyli w Sakramencie małżeństwa, wydawaćby się mogło, że rodzina katolicka nie miała nigdy odpowiedniego wzoru, na którymby oprzeć mogła swoje istnienie. Mimo tego, że zaliczamy się do rodzin chrześcijańskich, tyle jednak w nas pogaństwa. Rodzinę oceniamy zależnie od naszego własnego »widzimisię«. Dla jednych jest ona smutną koniecznością, dla innych — parawanem, kryjącym człowieka-zwierzę, dla innych jeszcze — igraszką lub też dowolnym frymarczeniem życiem swoim lub osób drugich. Nic też dziwnego, że trudno spotkać rodzinę naprawdę szczęśliwą i zadowoloną. W najbogatszych nawet rodzinach czai się nędza moralna w roześmiane napozór oczy zagląda głód szczęścia. Przyczyna bardzo prosta. Słońcem rozsiewającym promienie prawdziwego szczęścia jest — Bóg. Im więcej jest Go w rodzinach naszych — tym jaśniej, cieplej, radośniej...

...W dobie obecnej olbrzymim wysiłkiem budujemy nowe życie. Baczyć jednakże musimy, by wpośród piętrzących się nowych gmachów nie szpeciły ruiny naszych rodzin...

Toteż niechaj każda chwila naszego pożycia małżeńskiego, będzie za wzorem św. Józefa — modlitwą, hartującą naszą duszę, zbliżającą ją do Dawcy szczęścia — ofiarą z naszego samolubstwa dla dobra innych — sumienną troską o chleb codzienny.

Br. Paweł Brożyna, m. s.





Maintirano, dnia 16. XII. 48 r.

Czcigodny Księże Redaktorze!

Kilka miesięcy temu obiecałem, że napiszę do Posłańca, to też nie chcę być dłużnym Tych kilka miesięcy upłynęło mi na wizytacji mojego okręgu misyjnego, bo nam misjonarzom, pracującym w Sakalawii, przeważna część roku, od Wielkanocy do Bożego Narodzenia schodzi na wizytacji gmin chrześcijańskich. Przez „gminę chrześcijańską" rozumiemy tu zorganizowane zespoły chrześcijan na wzór parafii, lecz z katechetą świeckim na czele, — z własną kaplicą lub domem modlitwy, które Malgasze zowią też „fiangonana", żeby odróżnić lokal od społeczności.

Proszę się nie dziwić, że nam tyle miesięcy schodzi na wizytacji, bo każdy z nas ma tutaj olbrzymi okręg do obsługi z 30, 40 a nawet 50 gminami chrześcijańskimi. Założone gminy trzeba odwiedzać, — nowe zakładać, — tak upływa dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku, — że człowiek ani się spostrzeże a roczek ubieży... Trzeba być w Sakalawii, żeby pojąć filozoficzne określenie czasu. A jest to prawdziwy ruch, to życie misjonarskie w Sakalawii.

Żeby zaspokoić ciekawość współbraci w zakonie, przyjaciół i Czytelników Posłańca opiszę mój ostatni objazd misyjny, który trwał dwa miesiące bez przerwy, od połowy września do połowy grudnia. Każdy misjonarz poczytuje sobie za obowiązek, żeby odwiedzić przynajmniej dwa razy w roku wszystkie swoje placówki. Gdy się ma 40 gmin do obsługi, a na odwiedzenie każdej gminy poświęci się dwa dni, po jednym takim objeździe już się ma poza sobą trzy miesiące czasu, a po dwóch objazdach równe pół roku. Dodać do tego dwa miesiące, które musi się poświęcić na dwukrotny w ciągu roku zjazd wszystkich misjonarzy pracujących w naszej prefekturze Morandawa, a otrzyma się ogólną sumę 8 miesięcy poświęconych podróży. Cztery miesiące pozostaje na odpoczynek.

Ten odpoczynek to zwykła praca parafialna w miejscu, w którym się mieszka na stałe.

Wracam do podróży poprzez mój okręg misyjny. Składa się on z dwóch powiatów: Maintirano i Morafenobe. Rezyduję w Maintirano.

W połowie września, po powrocie ze zjazdu misjonarzy w Morondawie, wybieram się na objazd placówek chrześcijańskich w moim okręgu. Wysyłam gońców lub listy na wsze strony, zapowiadając dzień i program wizytacji każdej gminy. Przygotowuję wszystko do objazdu. Trzeba wszystko przewidzieć, czegoś nie zapomnieć, bo trudno zawracać, gdy się jest na 50, 100, a nawet 250 km od swojej rezydencji, w kraju, gdzie nie ma



Trędowate

środków szybkiej komunikacji. — Do jednej walizy pakuję przybory liturgiczne do Mszy św. t. zn. jeden ornat biało-czerwony, trzy butelki wina mszalnego, 60 dużych hostii i pudełko z komunikantami. Słowem biorę wszystko, co konieczne do udzielania Sakramentów św. Pomimo, że się wybiera przybory jak najlżejsze, to pierwsza waliza waży około 30 kg. — Trzeba ładować drugą walizę, do której wtłacza się bieliznę, sutannę na zmianę, kawał mydła, dewocjonalia...

W skład trzeciej walizy wchodzą przybory kuchni polowej i zastawy: trzy talerze aluminiowe, garnuszek, łyżka, widelec, blaszanka z cukrem i kawą, kilka konserw. Wreszcie łóżko polowe, z cienkim materacem i z mustikerą (siatką muślinową) nad łóżkiem przeciw moskitom i wszelkiego rodzaju plugastwu,

które napada w nocy na śpiącego. Siatki ochronnej nie wolno zapomnieć bo bez niej nie zaznasz snu od ukąszeń komarów, w krótkim czasie nabawisz się paludyzmu (rodzaj malarii) i innych chorób. A pod mustikerą śpisz spokojnie, nawet pod gołym niebem, nic cię tu nie nagabuje

Gdy wszystko gotowe do podróży zjawia się klientela! — O, natręty! — Mieli dość przedtem czasu do załatwienia swoich spraw, nie przyszli. Teraz, gdy się odjeżdża ukazują się. Jeden prosi o grosz, — drugi o obrazek, — trzeci o medalik, inny prosi o posłuchanie, i td. Trzeba świętej cierpliwości, żeby się nie obruszyć na marudy i nie zachwiać zaufania.

Kończę na razie — Za kilka dni Boże Narodzenie. Moi wierni z Maintirano przyszli na próbę śpiewu kościelnego, która odbywa się wieczorem. Lubią śpiewać. Śpiewy w języku tubylczym, msza łacińska, pastorałki, składają się na program. — Boże Narodzenie, a szczególnie pasterka w tym kraju, to prawdziwy triumf Bożej Dzieciny. — Nikt nie śpi Kaplice wypełnione po brzegi i otoczone wieńcem ciekawych Nawet muzułmanie i protestanci przychodzą z ciekawości, aby zobaczyć nasze nabożeństwa Niejedna dusza pozyskana w tym dniu dla Nowonarodzonego Jezusa Podczas Pasterki wszyscy się garną do Komunii św. Nie ma może większej kary dla nowonawróconego Malgasza, niż być pozbawionym Uczty Pańskiej Niestety!

Wielu z nich trzyma się od Niej z dala, bo zakorzeniony od wieków zwyczaj związków nielegalnych, to straszny wrzód na ciele chrześcijaństwa malgaskiego, — bardzo trudny do wyleczenia. Pomimo to, w moim Maintirano, gdzie liczę 300 ochrzczonych, około 80 osób przystępuje do Komunii św. na Boże Narodzenie.

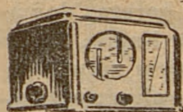
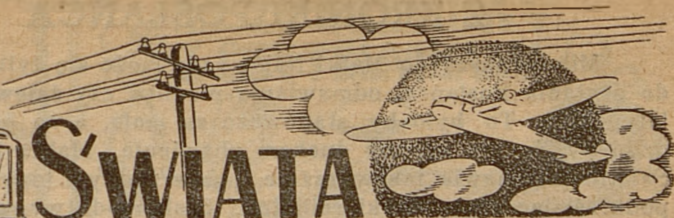
Proszę przyjąć ode mnie życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku i zakomunikować je w moim imieniu dawnym moim przełożonym, współbraciom i Czytelnikom Posłańca. Tutaj nikt się nie łamie opłatkiem. Nie ma zwyczaju. — Proszę o pamięć w modlitwach.

Gdy u was największe mrozy, u nas największe upały, które nadwerężają nieco mój organizm.

Szczerze oddany w Płaczącej Pani

ks. Władysław Czosnek, m. s.

Czciciele M. B. Saletyńskiej! Spotkamy się wszyscy u Stołu Pańskiego podczas Wielkiego Postu!

ZE ŚWIATA

• Rząd francuski zdecydował się nawiązać rokowania z przedstawicielem ludowym Viet-Namu Ho-Chi Minhem, motywując tę decyzję następującymi względami 1) Dotychczasowy cesarz Bao Dai nie ma u narodu poparcia 2) Dwuletnia wojna kolonialna nie przyniosła żadnych rezultatów, a kosztuje już Francję 30 tys poległych żołnierzy Skarb państwa wydaje na nią 100 mil franków dziennie 3) Naród francuski żąda zawarcia ugody z Viet-Namem

• Zwycięstwa armii ludowej w Chinach podtrzymują ducha oporu w armii ludowej Viet-Namu

• Dyrektor Biura Śledczego Hover oświadczył, że liczba aresztowanych w USA osiagnęła rekord w 1948 r i wyniosła przeszło 759 tys tj. 20% więcej niż w 1940 r

• Na pustyni Synaj w Egipcie odkryto bogate złoża ropy naftowej Odkrytymi źródłami zainteresowały się natychmiast angielskie i amerykańskie towarzystwa naftowe

• Ks. Kierkiels złożył listy uwierzytelniające gubernatorowi Indii. W przemówieniu swym, przedstawiciel Ojca św. powiedział, że ideały, za które walczył Gandhi: sprawiedliwość społeczna i panowanie ładu moralnego w stosunkach międzynarodowych, są bardzo bliskie katolicyzmowi.

• W tygodniku diecezjalnym pisze Mgr Fleury, biskup Nancy: Nie wolno nam w chwili obecnej zamykać oczu w obliczu nędzy klasy robotniczej Potępiwszy wybryki czarnego rynku, biskup Fleur wezwał rolników, przemysłowców i kupców, aby wyroby swe sprzedawali po możliwie najniższej cenie.

• W swym noworocznym orędziu, Papież Pius XII zapowiedział budowę „Domu Pokoju“ W skład tego międzynarodowego centrum młodzieży katolickiej wejdą Kościół dom katolickiej młodzieży włoskiej teatr, który służyć ma również za miejsce obrad, gmach sekretariatu biura młodzieży katolickiej oraz ośrodek studiów dla cudzoziemców. „Dom Pokoju“ ma stanąć w Rzymie.

• Katolicyzm w Japonii. Według statystyki z 1947 r., Japonia liczyła: 15 okręgów misyjnych, 109285 katolików i 0780 katechumenów. Na misjach w Japonii pracowało 1946 misjonarzy krajowych i 834 zagranicznych K nadyjski dominikanin Pouliet, otworzył 5 maja 1947 r. uniwersytet katolicki w Kovo, twórcy buddyzmu O H Dumoulin, prof katolickiego uniwersytetu w Tokio otrzymał w 1947 r najwyższe japońskie odznaczenie naukowe Na cesarskim uniwersytecie w Tokio utworzono katedrę „Catholica“ dla studium nauki katolickiej. Dr Kotaro Tanaka, japoński minister wychowania jest katolikiem.

• Polskie organizacje we Francji protestują przeciwko decyzji Anglosasów o utworzeniu 500 tys „Czarnej Gwardii“ pod dowództwem b. hitlerowskiego szefa sztabu Haldera, oraz 200 tys „Schutzbundu“ Żołnierze i oficerowie tych formacyi, rekrutują się przeważnie z pośród byłych hitlerowskich bojówkarzy. Wychodźcy polscy protestują ostro, również przeciw oddaniu Zagłębia Ruhry pod kontrolę imperialistów niemieckich

• W prowincji bombajskiej (Indie) zniesiono ostatnio zakaz wstępu dla niższych kast ludności do świątyni. Dotychczas członkowie najniższej kasty pariasów nie mogli modlić się razem z członkami kast uprzywilejowanych.

Z KRONIKI POSŁAŃCA

Miłość nasza do Matki Najśw. nie może się tylko streszczać do czytania Posłańca, odmawiania modlitw czy śpiewu pieśni saletyńskich. To było by stanowczo za mało, a co gorsza, dowodziło by, że nie żyjemy duchem zbawienia. Matka Najśw. w La Salette przemawia tak wyraźnie, jak w żadnym innym zjawieniu, podkreślając nasze braki religijne. Brak modlitwy, ohydny zwyczaj przeklinania i bluźnierstwa, opuszczanie Mszy św. niedzielnej czy modlitwy porannej i wieczornej, dodając przy tym: „Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić". Podkreśla tu Matka Najśw. Swą odwieczną rolę, Pośredniczki grzesznych.

Jakaż nam, Czcicielom Matki Boskiej Saletyńskiej, przypada rola do spełnienia? — Wedle i stosownie do naszych sił powinniśmy coś uczynić i dla dusz innych bliźnich naszych. Wielu wszak z naszych najbliższych zapomina o Mszy św., modlitwie, poście... módlmy się w ich intencji, by miłosierny Bóg pozwolił im się z Sobą pojednać za przyczyną Pośredniczki grzesznych. Przystępujmy w duchu wynagrodzenia do Komunii św. 19 go każdego miesiąca, do której zachęcał nas Najdostojniejszy Episkopat Polski przed 25 cioleciem. Oto wycinki tych listów nadesłanych na ręce Przew. Ks M. Kolbucha:

„Na pismo odpowiadam, iż Komunia św. wynagradzająca w dniu 19 go każdego miesiąca, ku uczczeniu Matki Boskiej Saletyńskiej, zalecana przez Zgromadzenie Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej, jest godną najgorętszego zalecenia, bo przyczynia się do wzmocnienia nabożeństwa do Najśw. Sakramentu i miłości Matki Bożej. Z tego powodu pochwalam to święte dzieło i serdecznie błogosławię tym wszystkim, którzy do rozpowszechnienia jego się przyczyniają i rzeczoną praktykę pobożną w czyn wprowadzają".

† *Marian Fulman, bp lubelski.*

„Ks. Bisk. Wikariusz Generalny w Cieszynie dziękuje za przysłaną książeczkę o Komunii Wynagradzającej na cześć Najśw. Sakramentu i Najśw. M. P. Saletyńskiej i wyraża życzenie, aby to zbożne dzieło, mające na oku zjednoczenie serc wszystkich w chrześcijańskiej miłości i pobożności, zapuściło głębokie korzenie w narodzie naszym i przyniosło stokrotny owoc".

Ks bp Wikariusz Generalny: Kolek.

„Dziękuję za list i dołączoną broszurkę o Komunii wynagradzającej na cześć N. M. P. Saletyńskiej.

Dziełu tej Komunii św. tak zbożnemu błogosławię i życzę rozkrzewienia na korzyść dusz i wiary".

† *August Hlond, Adm. Apostolski*



Włocławek, dnia 9 stycznia 1949 r.

P. T.

Redakcja i Administracja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej"

w Dębowcu.

Na progu Nowego 1949 Roku Pańskiego milo mi przesłać P. T. Redakcji i Administracji swe szczere uznanie i serdeczne podziękowanie za dotychczasowy trud wkładany w dzieło utwierdzania i szerzenia Królestwa Bożego w sercach Polaków.

Jednocześnie gorąco zachęcam do dalszej na tym odcinku zbożnej pracy i wszystkim Współpracownikom z całej duszy błogosławię.

† F. Korszyński, bp

TRZESN. **J. S.** — Tego rodzaju wypadków nie umieszczamy i umieszczać nie będziemy. Posłaniec jest czasopismem religijnym.

RZESZÓW. **J. Z.** — Panu Bogu można i powinno się służyć wszędzie, a trzeba się starać o to, by służyć z całego serca i z całej duszy.

KOBENHORN. **S. M.** — Bardzo nam pochlebia rola, jaką w tamtejszym polskim środowisku spełnia Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej.

OSTROWITE. **M. K.** — Wszystko otrzymaliśmy w porządku. Najbardziej wzruszyła nas pomoc udzielona najbiedniejszemu z naszych seminarzystów. Napewno kiedyś u stopni ołtarza wspominać będzie z wdzięcznością swoich Dobrodziejów, do liczby których już dziś Panią zaliczamy.

NOWY SĄCZ. **R. S.** — Serdecznie za krzewienie czci Matki Boskiej Saletyńskiej dziękujemy, nagrodę obmyśli chyba sam Bóg.

LEGNICA. **M. Z.** — A widzi Pani. Dla Pana Boga nie ma szerokości i długości geograficznych. Wszędzie jest, wszystkimi się opiekuje i kiedyś wszyscy znajdziecie się razem.*

KRASINIEC. **J. K.** — Serdecznie dziękujemy tak za słowa uznania dla Posłańca, jak i za życzenia świąteczne dla zgromadzenia. Niech Dobry Bóg i Jego Płacząca Matka opiekują się Panią i błogosławią w pracy.

TARNOWSKIE GÓRY. **K. F.** — Również za życzenia serdecznie dziękujemy. Niech Bozia wspiera na trudnej drodze życia uzupełniając swą łaską nierówności naszej doli.

BYDGOSZCZ. **R. M.** — Jak długo nie będzie pewnym czy żyje czy umarł, zawsze modlić się w intencji zaginionego.

WARSZAWA. **A. N.** — Serdecznie dziękujemy za pamięć o naszych klerykach. Modlitwy siedmiu przyszłych kapłanów towarzyszyć będą ich Dobrodziejom.

CHLASTAWA. **F. B.** — Posłaniec bardzo się cieszy, gdy piszą do niego dzieci. Dlatego bardzo maleńkiej Broni za pamięć dziękuje, prosząc, by o nim nie zapominała, a zwłaszcza, sumiennie odmawiała poranny i wieczorny paciorek, do czego tak bardzo zachęca Matka Najświętsza w Swoim zjawieniu w La Salette.

ZAWOJA. **P. B.** — Proszę pamiętać, że książki katolickie powinny mieć na miejscu widocznym pozwolenie od biskupa. Jeżeli tego nie mają, należy ich się pozbyć. W wątpliwościach zwracać się do swego księdza proboszcza.

LIPINKI. **R. J.** — Nie wysokość ofiary, ale serce z jakim się ją daje, świadczy o jej wartości, z serca też życzymy Panu spełnienia wszystkich zamierzeń i zbożnych marzeń. Zaznaczamy, że i nasi klerycy chętnie przyjmą do swego grona młodzieńca pragnącego poświęcić się Bogu w kapłaństwie.

ŁAŃCUT. **K. A.** — Na ręce Pani składamy serdeczne „Bóg zapłać" członkiniom Straży Honorowej za okazaną pomoc w kształceniu przyszłych kapłanów, przed którymi otwiera się w przyszłości wielkie pole działalności.

MAJDAN NEPRYSKI. **M. M.** — Takie życzenia naszych prenumeratorów zawsze spełniamy i serdecznie dziękujemy za tak delikatne, nie narzucające szerzenie czci Matki Boskiej Saletyńskiej wśród kolegów i koleżanek. Spełnia Pan w ten sposób polecenie Matki Najśw. w La Salette: „Ogłoście to wszystkiemu Memu ludowi..."

OSIECZNO. **M. W.** — Przypominamy jeszcze raz, że żadnej łaski doznanej nie umieścimy, jeżeli nie będzie stwierdzenia stanu chorego przez lekarza przed i po uleczeniu. Jest to zrozumiałe. Nie możemy przecież na pośmiewisko wystawiać skarbów naszej wiary św. Na przyszłość żądać od lekarzy pisemnego stwierdzenia stanu choroby.

SAMOKLĘSKI. **Ł. M.** — Serdecznie dziękujemy za ofiarę i modlitwy.

SOPOT. **W. C.** — Czy słyszano kiedykolwiek by Matka Najśw. nie wysłuchała modłów zanoszonych za Jej wstawiennictwem! — Niechże i nadal darzy Panią Jej najbliższe otoczenie macierzyńską opieką, by kiedyś, po złożeniu końcowych egzaminów, mogła Pani z sercem podchodzić do chorych na ciele, a może i na duszy. Podziękowanie umieścimy w najbliższym numerze. Ofiarę przeznaczyliśmy na utrzymanie naszych kleryków studiujących na U. J., sądząc, że w ten sposób nie wypaczymy intencji Ofiarodawczyni.

CIESZYN. **P. E.** — Serdecznie dziękujemy za ofiary na fundusz prasowy. Oby wszyscy katolicy doszli do przekonania, że wspieranie prasy katolickiej jest obowiązkiem sumienia.

RADOM. **M. K.** — Serdecznie za pamięć o naszych dziełach dziękujemy. Przed wojną Radom był centrem nabożeństwa saletyńskiego. Przodowała parafia mariacka.

BYTOM. **P. B.** — Za pamięć i pozdrowienia dla duszpasterzy z parafii św. Józefa serdecznie dziękujemy. Może kiedyś spotkamy się na ziemi i pogawędzimy o minionych snach.

NIEDŹWIADA. **J. E.** — Stałym prenumeratorom wysyłamy zawsze pisemko. Właśnie obojętny mąż przypomina Pani, że apostolstwo należy rozpocząć od siebie, od własnej rodziny przez sumienne wykonywanie obowiązków codziennych, a resztę zostawić Bogu. On już poradzi z tymi, którzy poprawiają Go tak skrzętnie na świecie.

RABKA. **A. S.** — Oby na Rabkę Zdrój spłynął zdrój łaski poświęcającej za przemożną przyczyną Matki Przenajświętszej. Zrobi się wszystko, ale powoli. Pan Bóg nie ma powodów się spieszyć, bo i tak nikt nie umknie przed Jego sądem.

BIAŁYSTOK. **W. A.** — Mieni się Pani niegodnym narzędziem łaski bożej. Tak Pan Bóg nieraz posługuje się bardzo prymitywnymi środkami, by sprowadzić niebo do dusz ludzkich.

ŻOŁYNIA. **M. J.** — Już nieraz zaznaczaliśmy, że ofiarności nie można klasyfikować. Naznacza się normę i to dla najbiedniejszych, a inni, których na to stać

i rozumieją potrzebę, mogą ofiary, np. do Saletyńskiego Związku Mszalnego, odnawiać, nawet corocznie, ale nie muszą. Przyjęte bowiem przez nas zobowiązania wypełnimy, odprawiając 150 Mszy św. rocznie za członków Saletyńskiego Związku Mszalnego i to, po wieczne czasy.

BIELSK PODL. **A. B.** — Za wszystko serdecznie dziękujemy a zwłaszcza za płótno na ręczniki, które oddaliśmy do użytku naszych studentów.

JAWORZYNA ŚL. **J. N.** — Nie mamy jeszcze zwyczaju gniewać się na kogokolwiek, tym bardziej na czytelników naszego Posłańca.

SIEDLCE. **H. G.** — Przesyłając medaliony Matki Boskiej Saletyńskiej z okazji Świąt Bożego Narodzenia nie mogliśmy zrobić mniej, by zadokumentować naszą pamięć o Dobrodziejach.

KIELCE. **S. Z.** — Kochany Zdzisiu, niezmiernie się cieszymy, że Posłaniec dostał się do Waszej świetlicy ministranckiej i serdecznie za popieranie go dziękujemy Waszemu Księdzu Komarowi. Matka Najśw. w Swoim zjawieniu zwróciła się najpierw do dwojga małych dzieci, z których Maksymilian miał tylko 11 lat. Jako jedenastoletni chłopczyk zaczął szerzyć cześć Matki Boskiej Saletyńskiej, mimo, że spotkał na swej drodze wiele trudności. Bardzo się cieszymy, że Zdziś zalicza się również do czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej. Dobrzeby było, jeżeli to będzie możliwe przysłać wyczerpujący opis uleczenia wodą z La Salette, ale potwierdzony przez lekarza i ks. katechetę. Za fotografię dziękujemy.

RANIŻÓW. **M. G.** — Życzymy naszej Czytelniczce dużo sił i czerstwego zdrowia oraz zaokrąglenia 72 latek do równej setki.

KASINKA MAŁA. **M. S.** — Wierzymy w pamięć o nas nawet za oceanem, tym bardziej, że i tam są wielkie środowiska kultu Matki Boskiej Saletyńskiej, nawet tuż pod Chicago—Olive, illinois, La Salette Missionaries.

MIKULCZYCE. — Słusznie Pani w swoim liście zauważyła, że może nie dość docenialiśmy opiekę Matki Płaczącej nad nami, zwłaszcza w strasznych dniach trwogi, ostrzeliwania klasztoru i Dębowca przez działa nieprzyjacielskie. Tyle ruin i śmierci wokoło, a u nas kilka stodół spalonych i kupa gruzów.

PRZYSZOWA. **J. S.** — Zdaje mi się, że Pan czyta Posłaniec tylko co dziesiąty wiersz, skoro nie zauważył tam br. Ludwika. W każdym razie to dziś nie fiołek, ani konwalia, ale coś znacznie tęższego. Warto zobaczyć.

KRASNYSTAW. **I. D.** Ależ nic podobnego. Może sobie Pani opłacać każdy numer osobno.

HUCISKO. **C. D.** — Dobrze, wyślemy, ale pod warunkiem podzielenia się wiadomościami z innymi, którzy nie są w stanie prenumerować.

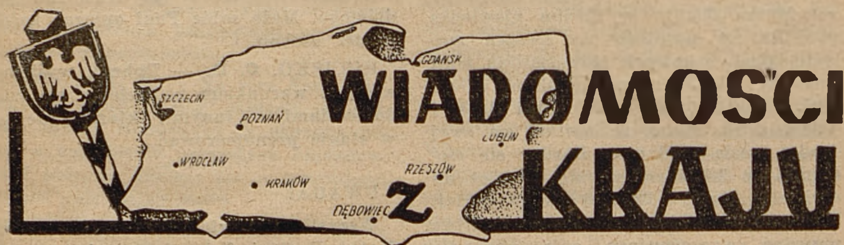
UWAGA!

Wszystkim Czytelnikom i Czcicielom Matki Boskiej Saletyńskiej, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne serdeczne „Bóg zapłać" przesyłamy.

Chleb codzienny – jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze błogosławieństwo:

Drozdowska Maria, Komperda Rozalia, Frye A., Smusz Zofia, Grochotowa Barbara, Wesołowska Ewa, Nowicka Helena, Larwowa Agnieszka, Stec Paulina, Janczak Tadeusz, Wilkuszewska Magdalena, Drabik Antonina, Jedlecka Maria, Skalmowska Józefa, Kulikowska Józefa, Dragan Kunegunda, Szczepankowska Michalina, Miller Rozalia, Strzemczak Katarzyna, Wanda, Michał, Katarzyna, Adamska Węgrowska Jadwiga, Zadorożna Katarzyna, Wilgosiewicz Jan, Bielecki Jakub, Kołpa Katarzyna, Rydlik Maria, Kmak Stanisław, Horwatowa Henryka, Wolski Michał, Karpińska Maria, Pituła Józef, Michalicka Rozalia, Ciurkiewiczówna D., Pelczyńska Maria, Łukowicz Józef, Szymańska Wiktoria, Bajkowski Władysław, Wacławek Katarzyna, Angielska Maria, Mgr Wypasek Michał, Z. P. Muś Anna, Kudyka Wiktoria, Rzincjką Karolina, Urbańscy Ma-

rianowie, Weber Maria, Antoniewicz Władysław, Such Cecylia, Kielarowa Wacława, Bieniecka Cecylia, Noeck Maria, Jareo Katarzyna, Terlecka Katarzyna, Caleta Zofia, Ciurkiewiczówna Danuta, Hajderowa Jadwiga, Wasiutyńska Klotylda, Wojciechowska Maria, Przybyłek Aleksandra, Zalas Władysław, Łopatkiewicz Józefa, Damrych Anna, Ks. Prob. Szubarga Jan, Sapatówna Stefania, Bonczykówna Jadwiga, Burghard Anna, Skawiańczyk A., Zmarzliński Jan, Dominówna Maria, Szostak Andrzej, Kudelska Helena, Krzyżostańska Marianna, Sękowska Wiktoria, Bajkowska Helena, Stawiarska Józefa, Herbut Andrzej, Głąbowa Emilia, Cieśla Katarzyna, Jastrzębska Elżbieta, Dąbrowska Maria, Dmochowski K., Olszańska Maria, Bajorek Józef, Rusinowska Maria, Sekmistrz Sabina, Korecki Fr., Miczyńska A., Fidelus Weronika, Stande Feliks, Szymczyk Wiktor, Stoże Maria, Sztorc Jan, Szymańska Maria, Ferenc Zofia, S. Geier Julia, Cygan Stanisław, Nehrebecka Aniela, Todrzak Genowefa, Paklerska Janina, Pykoszówna Katarzyna, Podosek Jan, Gędzierowska Józefa, Dukacz Stanisław, Człowska Kazimiera, Marszałek Maria, Bury Wojciech, Bandasiewicz Jan, Ziobro Zofia, Kuś Katarzyna, Majewska Maria, Gębuś Balbin, Kabacik Michalina, Garbacz Helena, Czucharska Emilia, Turek Zofia, Zieliński Tomasz, Kuligowa Michalina, Ciombor Stefan, Sojowa Danuta, Strójwąs Jan, Jastrzębska Elbieta, Kostrzewa Apolonia, Ginalska Zofia, Podgórna Weronika, Szpak Anna, Leśniewicz Helena, Kargól Wojciech, Brandys J., Majewska Michalina, Pelcowa Maria, Kukiełkówna Maria, Walas Władysław, Nowakowski Jerzy, Ryma Stanisław, Terlecka Katarzyna, Kocur Wiktoria.



Centralny Urząd Planowania donosi, że podstawowe zadania Nar. Planu Gospodarczego na rok 1948 zostały wykonane, a na wielu odcinkach znacznie przekroczone. Produkcja przemysłu państwowego osiągnęła w 1948 r. 150% produkcji przedwojennej.

Park traktorowy wyniósł w 1948 r. 14500 traktorów, z czego 13 tys. maszyn przypada na majątki państwowe, 1500 na ośrodki maszynowe.

Polsko-radziecka wymiana handlowa. Wartość polsko-radzieckich obrotów handlowych wynosiła w 1948 r 225 milj. dolarów Wśród surowców i towarów, jakie Polska otrzymała od Związku Radzieckiego znajdują się: bawełna, rudy metali, artykuły chemiczne oraz sprzęt techniczny, jak samoloty, samochody, traktory i t. p. Wywóz z Polski do Zw. Radzieckiego w 1949 r. obejmuje: węgiel, koks, tabor kolejowy, wyroby hutnicze i włókiennicze oraz cukier.

Polsko-angielski układ handlowy. Wartość obrotów między obu krajami oszacowano na 150 milj. funtów szterlingów po każdej stronie Przewidziano poważny eksport do Anglii artykułów spożywczo-rolniczo-hodowlanych oraz drzewa i wyrobów drzewnych Po stronie przywozu do Polski, przewidziano dostawę wełny, cyny, niklu, stopów, artykułów gumowych oraz kolonialnych.